

Bielany



GERARD WITOWSKI

Bielany

Felieton nr 7, z 5 czerwca 1816 roku.

W borze królewskim Bielany jest klasztor i kościół oo. kamedułów, od¹ Władysława IV², dopełniającego ślub podczas wojny uczyniony, fundowane, gruntem, młynem Rudą i usią Pulkowem nadane, a od Jana Kazimierza³ bardziej zbożacone.

Wyrwicz, Geografia powszechna⁴

Miłym jest zawsze Polakowi wspomnienie dawnych pamiątek, tych zwłaszcza, które chwałę jego przodków stanowią lub też znamionują rzetelną ich ku ojczyźnie miłość. Pomiedzy takimi pamiątkami większe jeszcze do naszego przywiązania mają prawo pamiątki religii, tej religii ojców naszych, która każe płakać nad grobem swoich nieprzyjaciół, która wlewa pociechę w duszę rozpaczającego i wtenczas jeszcze opiekuje się człowiekiem, kiedy on po zgasłym życiu został zapomniany od społeczeństwa ludzkiego. — Z tych względów nie będzie od rzeczy, gdy uwagi, jakie tą razą nastręczył mi spacer bielański, poprzedzę krótką wiadomością o założeniu kościoła bielańskiego i w ogólności o zaprowadzeniu zakonu oo. kamedułów. — Wreszcie, jako Pustelnik, znać winienem historię braci pustelników i nie być skąpym w jej udzieleniu, chociaż nawet reguła moja różni się od reguły szanownego ojców bielańskich patriarchy.

Św. Romuald⁵ Kassyneński jest głową zakonu ojców kamedułów. Sprzykrzywszy sobie sukienkę św. Benedykta, a bardziej w zamiarze przytulenia na łono religii nieszczęśliwych, którzy sobie życie światowe znienawidzili, osiadł na puszczy⁶ i założył zakon ojców pustelników. Pierwsze takie zgromadzenie zebrało się w roku 1012 pod samą Florencją we Włoszech i (*a Campo Maldulo*) od pola księcia Maldulskiego, jako mieszkańcy puszczy do tegoż pola przytykającej, kamaldułami czyli⁷ kamedułami nazwani zostali.

W dzisiejszym Królestwie Polskim pięć jest klasztorów tego zakonu. W *Bieniszewie* ku Poznaniowi jeden, drugi pod *Staszowem* w Województwie Sandomierskim, trzeci

¹od (daw.) — przez. [przypis edytorski]

²Władysław IV Waza (1595–1648) — syn Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki, król Polski w latach 1632–1648. [przypis edytorski]

³Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) — król Polski i wielki książę litewski w latach 1648–1668, syn króla Polski i Szwecji Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki, arcyksiężniczki austriackiej, przyrodni brat Władysława IV Wazy. [przypis edytorski]

⁴Wyrwicz, *Geografia* — Karol Wyrwicz (1717–1793), polski geograf, historyk, publicysta, kaznodzieja i jezuita, 1767 roku został rektorem jezuickiego Collegium Nobilium w Warszawie; autor dzieła *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata... Z najświetniejszych wiadomości krajopisarzów i wędrowników zebrana ku pożytkowi młodzi narodowej... wydana* (Warszawa 1770, nast. 1773), z którego pochodzi cyt. [przypis edytorski]

⁵Romuald (ok. 951–1027) — Romuald z Camaldoli, święty kościoła katolickiego, włoski mnich, założyciel zakonu kamedułów; w 972 r. wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Apolinarego, w 975 r. podjął życie eremity, do r. 978 kształcił się w Saint-Michel de Cuxa u opata Geryna, kształtując własną regułę; przydane mu miano *Romuald Kassyneński* pochodzi od nazwy Monte Cassino, gdzie przez jakiś czas przebywał wraz z dwoma innymi pustelnikami, Marynem i Janem Morosini; na prośbę cesarza Ottona III Romuald przeniósł się do Rawenny, gdzie został opatem, ponieważ jednak mnisi z klasztoru św. Apolinarego nie chcieli dostosować się do surowych reguł Romualda, opuścił klasztor w 999 i powrócił na Monte Cassino; przez jakiś czas potem wędrował, by ostatecznie osiąść w Camadloli; w 1027 przeniósł się w celu oddania się kontemplacji do Val di Castro, gdzie zmarł 19 czerwca. [przypis edytorski]

⁶puszcza (daw.) — miejsce puste, bezludne. [przypis edytorski]

⁷czyli (daw.) — czy też. [przypis edytorski]

niedaleko stamtąd pod *Pińczowem*, czwarty na *Bielanach* pod *Krakowem*, na wzniosłej górze okazałe zbudowany (klasztor *Wigry* wyniesiony został na katedrę biskupią) i narzeczcie piąty na *Bielanach* pod samą *Warszawą*, założony, jakżeśmy powyżej widzieli, od⁸ Władysława IV króla polskiego.

Jan Kazimierz, który fundusze księży kamedułów warszawskich pomnożył przydaniem do Pólkowa dóbr Nieporęta z przyległościami, będącymi za Pragą o trzy mile od Warszawy, dał zgromadzeniu tych ojców możliwość wymurowania pięknego, jaki dziś widzimy, kościoła na miejscu, gdzie był przedtem drewniany. Nie dość na tym; przyłożył się do zabudowania klasztoru w sposobie szczególnym i godnym wspomnienia.

Gdy reguła księży kamedułów w przepisach życia pustelniczego nakazuje, aby każdy duchowny miał swój oddzielny domek, najmniej 10 kroków od innych odległy, przeto Jan Kazimierz kazał jeden taki oddzielny dla siebie wystawić i tam często lato przepędzał, zachęcając możniejszych dworu swojego panów, aby go w ustronnym i niewinnym naśladowali życiu. Tym sposobem stanęły proste, lecz pełne gustu włoskim kształtem domy, i tym sposobem na ruinach starego wznosił się klasztor nowy i piękny. Na przedniej części każdego domku są herby fundatorów, z których połowę pobudowali prymasowie, biskupi, prałaci, drugą panowie świeccy, a mianowicie Radziwiłłowie, Krasińscy, Ossolińscy, Szembekowie i Pacowie, z których ostatnich jeden, piękny jeszcze w Pożajściu nad Niemnem wystawił klasztor tegoż zakonu.

August II przyłożył się do uposażenia księży kamedułów warszawskich podarowaniem będącego na *Bielanach* królewskiego pałacu, z którego zebrany materiał użyli na zabudowanie skromnego, jakie mają, gospodarstwa.

Fundusze dawne księży bielańskich upadły teraz zupełnie. Dobra Nieporęta dostały się w posiadłość Prażmowski (dziś należą do Stanisława hrabi Potockiego⁹), Pólków otrzymał marszałek sejmowy Poniński¹⁰, wszystko zaś za uchwałami sejmowymi po szczupłym wynagrodzeniu, które wreszcie rząd pruski na siebie odebrał.

Ktokolwiek w spacerze bielańskim chce słodkie znaleźć przepędzenie czasu, niech sobie letnią porą obierze poranek dnia pogodnego, a niezawodnie natchnięty będzie tym rozrzuwającym dumaniem, które Montaigne¹¹ nazywa *posępną rozkoszą*. — Z jednej strony Wisła toczy z wolna w głębokich nurtach ciche wody; z drugiej głuchy szelest puszczy niekiedy tylko przerywany jest odgłosem dzwonu lub śpiewem hymnów do Nieba się wznoszących. Co za spokojność! I jak to poważne milczenie zdolne jest pogodzić samego z sobą człowieka! O bodajby ten, któremu namiętność gwałtowna doradza podnieść samobójczą na siebie rękę, poszedł wprzód oddać się tam lubej samotności i chciał wnijsć w siebie samego! A jeśli odebrane natenczas wrażenia nie zamkną mu ust złorzeczających, niech wieczorem, na wzniosłym brzegu rzeki podniesie wzrok ku niebu, niech spojrzy, w jakim milczeniu ciała niebieskie, przebiegając od wieków niezmierne swe okręgi, pełnią najwyższą wolę Stwórcy swojego; a dopiero, gdy się tym wielkim prawdziwie

Król, Pobożność, Obyczaje

Samobójstwo, Natura

⁸od (daw.) — przez. [przypis edytorski]

⁹Potocki, Stanisław (1782–1831) — hrabia, siódme dziecko, a drugi syn Szczęsnego Potockiego i Józefiny Amalii Mniszech; w 1793 r. oddany na służbę do armii rosyjskiej; w 1805 r. w bitwie pod Austerlitz był adiutantem carewicza Konstantego; w czasie kampanii antynapoleońskiej w 1814 r. u boku cara Aleksandra I brał udział w bitwach pod Brienne-le-Château i pod Arcis-sur-Aube oraz w zdobyciu Paryża; w 1817 r. został generałem-adiutantem Aleksandra I, w 1822 r. odszedł ze służby z prawem noszenia munduru, w 1828 r. został tajnym radcą i mistrzem ceremonii na dworze Królestwa Polskiego. [przypis edytorski]

¹⁰Poniński, Adam (1732–1798) — marszałek sejmu rozbiorowego w l. 1773–1775 oraz podskarbi wielki koronny od 1775 r.; pochodził z rodu szlacheckiego herbu Łódzia, książę od 1774 r., przeor polskiego przeoratu Zakonu Kawalerów Maltańskich, członek loży Parfait Silence, starosta rzycki i babimojski, miłośnik gry w karty i hazardzista; jako jeden z przywódców konfederacji radomskiej w Wielkopolsce czerpał wielkie zyski z ogłaszanych w jej imieniu nieuczciwych wyroków sądowych; konsyliarz Rady Nieustającej od 1776 r., zajmował się grabieżą majątku rozwiązanego zakonu jezuitów przeznaczonego na działanie Komisji Edukacji Narodowej (wszedł na sejmie rozbiorowym w skład ustanowionej dla likwidacji majątku pojezuickiego Komisji Rozdawniczej Koronnej); był płatnym agentem ambasady rosyjskiej, ściśle współpracującym z rosyjskimi dyplomatami, Nikolajem Repninem i Otto Magnusem von Stackelbergiem; z tego powodu i września 1790 r. został skazany przez Sejm Czteroletni na wygnanie i pozbawienie wszystkich tytułów; wyrok uchylono 13 maja 1793 r. konfederacja targowicka. Synem marszałka i Józefy Lubomirskiej był książę Adam Poniński (1758/59–1816), poseł na sejm grodzieński, kawaler orderu *Virtuti Militari*, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej 1792 i insurekcji kościuszkowskiej, uczestnik bitwy pod Raclawicami i pod Szczekocinem, generał wojsk polskich, fundator pułku podczas powstania. [przypis edytorski]

¹¹Montaigne, Michel de (1533–1592) — francuski filozof i pisarz epoki renesansu, humanista; uważany za twórcę eseju jako gatunku literackiego (*Próby*). [przypis edytorski]

nasyca widokiem, niech wtenczas zwróci dłoń na siebie i burzy, jeśli może, porządek natury!

Ta cisza, to głuche milczenie puszczy bielańskiej zamienia się około Zielonych Świątek w scenę bardzo wesołą i najczęściej pełną zgiełku. Mówiłby kto, że licznie przez dwa dni zebrani na odpust warszawianie chcą ojcom bielańskim całoroczną nagrodzić samotność i uradować ich widokiem światowego przepychu. Kobiety szczególnie, którym przez cały rok nie wolno jest przestąpić progów świątyni bielańskiej, tłumem się cisną w te święte ustronia pobożności.

Za panowania Stanisława Augusta¹², w czasie pokoju i powszechnej swobody przepych ekwipażów idących na Bielany posunięty był do tego stopnia wytworności, że bardzo dochodził, jeśli nie w liczbie, to przynajmniej w gęście, znaną w Paryżu przejażdżkę do Longchamp. Król, znakomitsi dworzanie i panowie poważni jechali z damami w otwartych pojazdach; młodzież na dzielnych koniach otaczała powozy. Był wtedy czas taki dla mnie, że sobie spacer bielański miałem za przedmiot najważniejszy. Ileż to przyjemnych strawiłem chwil, sposobiąc mój pojazd do świetnego w orszaku pokazania się! Ileż w jego ofiarowaniu uśmiechających się wyobrażeń, ile nadziei pochlebnych i drogich nagród od tej płci pięknej, dla której tak jest miło wszystko poświęcać! Dziś jadę tylko na usilne nalegania przyjaźni, rzadko dla zwyczaju, a najczęściej udaję się do hrabiny Solini, której przepyszny ganek, jedyny do tego rodzaju widowiska, całą przeciągającą Warszawę daje widzieć wzdłuż Freta ulicy.

Do niej tedy, niepewny zwłaszcza pogody, wybrałem się tą razą¹³ około piątej z południa, gdy na samym wsiadaniu odbieram list od hrabiny Kazańskiej z prośbą, abym jej na Bielany towarzyszył. Dama ta, nieświadoma Warszawy, znajoma mi tylko z listów mojej córki, której jest sąsiadką na Wołyniu, niemniej jednak zaszczyca Pustelnika całym zaufaniem swoim. Dlatego też myślałem tylko, jak się wymówić, gdy nadjechał zięć pani Kazańskiej, marszałek powiatu N..., i prawie gwałtem zawiózł mię do siebie na ulicę Rymarską. Dość obszerny dziedziniec Hotelu Zielińskich pełen był pojazdów. Że tylko na mnie czekano, siadamy natychmiast, jednak nie bez wielkich ceremonii. Trwała sprzeczka dobre pół godziny, kto nie siądzie na pierwszym miejscu w poczwórnej karecie. Nareszcie, po żywych zakłęciach i oświadczeniach, hrabina odjechała w wielkiej landarze, z kilku matronami wieku swojego, pannom służącym oddano remizę, pan marszałek z ciotecznym bratem żony swojej zabrał się pocztą, dwie dryndulki powiozły dworskich hrabiny, a ja, co miałem jechać z panem marszałkiem, zostawszy dnia tego guwernerem młodych synów jego, siadłem z nimi do koczka zaprzęzonego w pięć koni ukraińskich, których dzielność dała mi się wkrótce we znaki.

Ogromna kawalkada nasza ściągnęła zrazu na siebie oczy wszystkich przechodzących; lecz niebawnie¹⁴, dojechawszy dziedzińca Krasińskich, zniknęliśmy w większej, bo powszechnej kawalkadzie i sznurem niejako ciągnąc przez ulicę Długą, Freta, Nowe-Miasto i Zakroczymską, przebyliśmy tę część stolicy w porządku jak gdyby tryumfalnym. Rozumiałem¹⁵, że młodzi chłopcy wyskoczą mi z pojazdu, przejęci radością, widząc po oknach świetne i trzy razy prawie liczniejsze grono kobiet przypatrujących się ekwipażom, aniżeli to, które było w powozach, wzajemnie widokiem okien zajęte. Tłumne tych dzieci uczucia zostawiły mi samemu sobie, i pozwoliły porównywać z obecnym stanem dawny niektórych moich znajomych. Niejeden, który w młodości skromnie szedł z laseczką, dziś w bogatym nadymał się koczku, niejeden przeciwnie, który przedtem pysznił się zbytkiem, pokornie teraz na piechotę wędrował, tę przynajmniej odnosząc korzyść z nowego położenia, że zyskał siły i humor może weselszy po swojej przechadzce. — Jedną jeszcze uwagę dobrze jest uczynić, że wesołość na twarzach jadącej publiczności malowała się w stosunku do ubóstwa pojazdów; że osoby, które siedziały w bogatych ekwipażach, z małym bardzo wyjątkiem, miały twarze znudzone i poziewające; wesołość najżywsza jechała na wózkach łożą opłatanych i strojnych w brzezinę; a średni udział dobrego humoru otrzymali ci pracowici i przemyślni kupcy, którzy w zyskach tygodniowych, i nie

¹²Stanisław II August (1732–1798) — urodzony jako Stanisław Antoni Poniatowski; ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów, król Polski w latach 1764–1795. [przypis edytorski]

¹³tą razą — dziś: tym razem. [przypis edytorski]

¹⁴niebawnie — niebawem; wkrótce. [przypis edytorski]

¹⁵rozumiałem — tu: miałem wrażenie, myślałem. [przypis edytorski]

tamując bynajmniej biegu fortunie, znaleźli kilka czerwonych złotych zbywających, aby ich użyć swobodnie na najęcie furmana.

Tymi i tym podobnymi myślami niedługo bawić się mogłem; bo zaledwie minęliśmy roгатki, stangret, rozpuściwszy bicz i lejce, prawie pędem szalonego poczał biec z nami. Na próżno wołałem na niego, aby jechał z wolna, i na próżno prosiłem młodych kawalerów, aby mu przykazali nie lecieć: jakaś ambicja ujęła go, że wszystkich wyprzedzał. Rozumiałem, że mię już noszą po powietrzu, a na moście za Marymontem jużem chciał robić testament. Szczęściem, dostaliśmy się przecie do lasu, gdzieśmy koniecznie zwolnić musieli. Natomiast spotkał nas deszcz nawałny i przemokłem do nitki, bo mimo władzy, którą miałem, mentora, nie zaraz podniesiony został koc, dlatego że ciekawi towarzysze moi nie chcieli ani jednej stracić z oczu zaprzęgi. — Stawamy¹⁶ nareszcie, a w dziesięć minut stawa¹⁷ za nami hrabina.

Cała kompania idzie najprzód do kościoła: potem, obszedłszy brzeg Wisły i niektóre namioty pięknie przystrojone, chroni się przed nową nawałnicą do *kantyny Poarięgo*. Nie było osoby pomiędzy nami, która by nie miała powodu jakiego do nieukontentowania. Hrabina, odjeżdżając, zapomniała wziąć kluczyka od szkatuły i była w obawie o pieniądze. Cioteczny brat żony pana marszałka dąsał się w kącie, że z łaski szwagra utracił widok piękności, która mu była w oczy wpadła. Pan marszałek, słysząc może zbyt wesołą rozmowę niektórych paniczów obok zaraz cieszących się nad ponczem, miał strach o synów, lękając się zgorzenia. W takich okolicznościach jedna z matron towarzyszących hrabinie, pyta mnie, czy nie ma nic więcej do widzenia. Odpowiedziałem, żeśmy już wszystko widzieli. W istocie ta dama, licząc tysiąc z górą ekwipażów skwapliwie na Bielany dążących, rozumiała, że przedmiot ciekawości nadzwyczajny być musi. Po krótkim przeto zadziwieniu uznaje, że nic lepszego uczynić nie można, jako gdy powrócimy bez dalszej zwłoki na ulicę Rymarską. Powszechna radość zajaśniała na twarzach po tak zbawiennej uwadze. Wszyscyśmy¹⁸ się rzucili do powozów nawet z większą jak na wyjeździe skwapliwością.

Nie chciałem już być przewodnikiem młodych synów pana marszałka i władzę moję złożywszy w ręce naturalnego opiekuna ich, ojca, patrzyłem tylko, żeby nie sięść do koczka. Szczęściem panny służące umówiły się z dworskimi hrabiny, żeby widzieć fajerwerk na wodzie i popłynąwszy batem do Warszawy, zostawiły wolną remizę. Siadłem więc do niej z jakimś podstolicem, który także do towarzystwa hrabiny należał i już zaczynałem kosztować przyjemności jazdy zgodnej z przepisami policji i rozsądku, gdy los dziwaczny jak gdyby na ukaranie, żem się tak łatwo dał powodować, nowy mi zgotował przypadek. Pod samą górą przy wiatrakach marymonckich zawięźliśmy w piasku; zaciągnęły się konie i nie chciały z miejsca ustąpić. Jeśli to prawda, że *dulce est socios habuisse doloris*, że słodko jest mieć w nieszczęściu towarzysza, doznawaliśmy pociechy niejkiej, widząc dorożkę parokonną, która także w piasku, kilku obciążona osobami, ustała i już gotowała się nocować na polu. — Przykład ten nie dał mi potrzebnej cierpliwości; chciałem już pieszo dostać się do miasta, gdy przecie remizista domyślił się przeprząc konie i nareszcie nas z tej biedy wybawił.

Tak tedy przeziębiony i przemokły, ugniewany i pewny bólu głowy lub kataru, dziwiłem się nad mocą zwyczaju, który znalazł tyłu do jazdy ochoczych i tyle tysięcy piechotników¹⁹ w dzień słotny, a przeto najmniej do spaceru sposobny. Odwiozłszy gdzie należało pana podstolica, kazałem już jechać prosto do siebie. Nowa atoli od hrabiny deputacja²⁰ u schodów przymusiła mnie wysieść²¹ także i zostać na wieczery. Każdy miał jakiś przypadek do opowiedzenia. Karetą poczwórna, zawadziwszy o drugą, także poczwórna, uwięzła w roгатkach i za pomocą aż dopiero żołnierzy dostała się do miasta. Wszystkie tymczasem panie wysiadać musiały. Panienki służące nie widziały fajerwerku; nowa burza

¹⁶stawamy — dziś: stajemy. [przypis edytorski]

¹⁷stawa (daw. forma) — dziś: staje. [przypis edytorski]

¹⁸wszyscyśmy się rzucili (daw.) — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: wszyscy się rzuciliśmy. [przypis edytorski]

¹⁹piechotnik — dziś: pieszy. [przypis edytorski]

²⁰deputacja — delegacja. [przypis edytorski]

²¹wysieść (daw. forma) — dziś: wysiąść. [przypis edytorski]

przymusiła je lądować na Pradze, piechotą szły aż do mostu i ledwo w Warszawie znalazły dorożkę.

Upoważniony przykładami takimi miałem już ochotę powiedzieć prawdę hrabinie i zastosować do niej te dwa znane wiersze Krasickiego:

A najprzód mościa księżno trzeba o tem wiedzieć,
Że jeśli dobrze jeździć, lepiej w domu siedzieć.

gdy jedna z dam, co się najbardziej zrosiła wilgotną murawą na Bielanych, dała mi do zrozumienia, że starzy lubią zawsze dziwaczyć; i tak zręcznie tłumaczyła wszystko na dobre, że się powszechnie zgodzono, iż gdyby nie deszcz i nie żołnierze w rogatkach; nie to, żeśmy w piasku zawięzli i nie różne jeszcze przypadki dnia tego, spacer bielański byłby *wysmienity!*

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/witowski-bielany>

Tekst opracowany na podstawie: Gerard Witowski, Do czytelnika, w: *Gazeta Warszawska* no VII, Warszawa 1816.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).